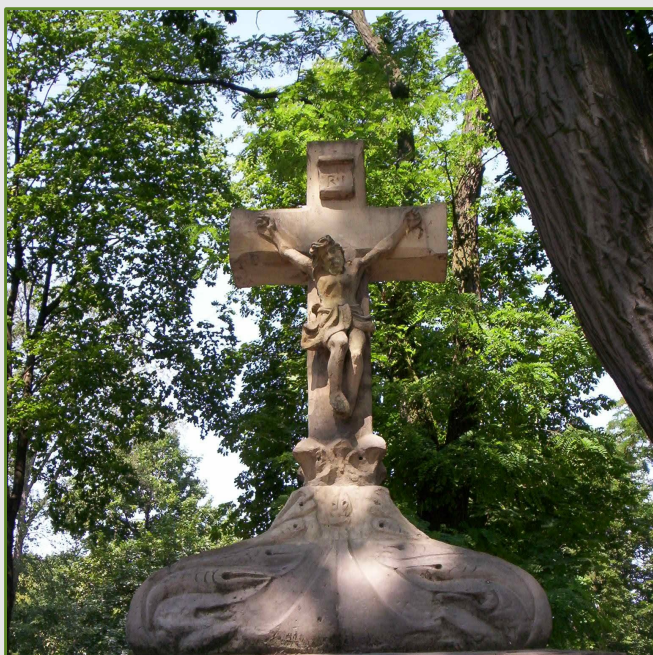


Andrzej Sarwa

O zjawiskach cudownych i cudownych zdarzeniach



Armoryka

Andrzej Sarwa

**O ZJAWISKACH CUDOWNYCH
I CUDOWNYCH ZDARZENIACH**

Andrzej Sarwa

**O ZJAWISKACH CUDOWNYCH
I CUDOWNYCH ZDARZENIACH**

**Armoryka
SANDOMIERZ 2009**

Redaktor: Włóczysław (Włóczek) Kot
Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Fragment nagrobka z Cmentarza Katedralnego – według tradycji na początku XX wieku Pan Jezus na tym krzyżu płakał krwawymi łzami – foto. Elżbieta Sarwa

Copyright © 2009 by Andrzej Sarwa

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
tel (0-15) 833 21 41
e-mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl
<http://www.armoryka.strefa.pl/>

ISBN 978-83-7639-025-3

Zdarzenia cudowne przypisywane Bogu

Oto relacje dotyczące znaków czy cudów, które wedle wierzeń katolickich pochodzą od samego Stworzyciela.

Jednym z ciekawszych jest bez wątpienia tak zwany “cud eucharystyczny z Lanciano”. A oto jak do niego doszło:

W małym miasteczku włoskim Lanciano, w kościele św. Longinusa, prawie 1200 lat temu, w VIII w. n.e., pewien zakonnik bazylikański podczas Służby Bożej – sprawowania Przenajświętszej Liturgii, wymawiając słowa konsekracji, począł naraz wątpić w to, iż mają one jakąkolwiek moc przemieniania zwykłego pszennego chleba i gronowego wina w prawdziwe Ciało i Krew Jezusa.

Stał tedy przed ołtarzem, zapatrzony w kielich i patelnię i oto... zdało mu się że śni. Ale skoro przekonał się, że jest całkowicie przytomny, a to co ujrzał nie można nazwać omamieniem czy halucynacją, ogarnęło go przera-

żenie i począł przeproszać Stwórcę za chwile zwątpienia nie przystające kapłanowi.

Oto bowiem, ni mniej, ni więcej, tylko na pozłocistej patenie, zamiast hostii ujrzał kawałek okrwawionego ciała, zaś kielich zamiast wina, napęczniony był prawdziwą, świeżą, płynną krwią.

I w ten sposób – poprzez znak z nieba – został ów zakonnik uleczony ze swych wątpliwości.

Można by to poczytać za piękną legendę, gdyby zdarzenie nie miało dalszego ciągu, który wygląda o wiele bardziej fantastycznie niż samo opisane cudowne przemienienie.

Oto bowiem owo ciało i krew, która zakrzepła potem, zostały zachowane do dnia dzisiejszego i przechowywane są przez O.O. Franciszkanów (opiekujących się obecnie kościołem św. Longinusa) w kryształowym kielichu, nakrytym kunsztownie wyrabianą ze szczerego złota pokrywą.

Mistyfikacja? Oszustwo? Cóż, i takie krążyły – szczególnie pośród ateuszy – opinie. Gdy jednak na polecenie Rzymu zaschnięte ciało i skrzepła krew zostały poddane badaniom laboratoryjno-medycznym, doszło do sensoryjnych odkryć.

Okazało się bowiem, że tkanki ciała, zostały kiedyś, przed wiekami pobrane z ciała człowieka żyjącego, a dokładniej z jego serca. To samo odnosi się do krwi, która również pochodzi od istoty żyjącej, a nie od trupa. Owo ciało i krew posiadają grupę AB (zapamiętajmy owo, bo to dość istotne). Przez blisko dwanaście wieków przechowywane, nie uległy zepsuciu i rozkładowi, nie zmieniły swojej struktury i nadal nadają się do przeprowadzania badań z zakresu medycyny sądowej.

Największą zagadką okazało się jednak jeszcze coś zupełnie innego. Otóż podczas przeprowadzania eksperymentów, cząstki skrzepłej krwi – a jest ich pięć – między innymi zważono. I jakaż była konsternacja medyków, którzy tego dokonali.

Bo jak – po kilkakrotnym, bardzo dokładnym powtarzaniu ważenia – stwierdzono z całą stanowczością i odpowiedzialnością, każda z pięciu cząstek ważona pojedynczo ważyła tyle samo co wszystkie pięć zważone razem (!).

Jak z powyższego wynika, nie zawsze i nie wszędzie naturalnie, prawa fizyki muszą obowiązywać. Istnieją bowiem obszary, i to w naszym materialnym świecie, które podlegają prawom innej rzeczywistości.

A teraz przejdźmy do relacji na temat drugiego, nie mniej zdumiewającego i frapującego zarazem, cudownego zdarzenia.

Chociaż cudów eucharystycznych było bardzo wiele – bo wcale nie należały i chyba nie należą one do rzadkości, jak można by mniemać – drugim, o którym chcę teraz opowiedzieć jest cud, który również wydarzył się w Lanciano. Tym razem miało to miejsce w roku 1280.

A oto jak wyglądała rzecz cała:

Pewna prosta kobieta, Ricciarella Stasio żyła w niešťczęśliwym związku małżeńskim, nie tylko nie kochana przez męża Giacomo, ale wielokroć również i bita. Nie należy się tedy dziwić, że cierpiała, i że za wszelką cenę usiłowała zmienić istniejącą sytuację. Ponieważ jednak ani jej próśby, ani łzy nie odnosiły pożądanego skutku, postanowiła poszukać pomocy u innych.